Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE D — ŚRODA 14 CZERWIEC 1933 — ROK II — NR. 161

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Zamach rewolwerowy na sędziego w Krotoszynie

Ujęty zbrodniarz stanie przed sądem doraźnym

Poznań, 13-go czerwca.

W dniu 13 bm. w południe dokonano w Krotoszynie na sędziego Tadeusza Arendta zamachu rewolwerowego w chwili, gdy opuszczał gmach sądowy.

56-letni Walenty Raming, który w listopadzie ub. r. skazany został za odgrażanie się sędziemu na 2 lata więzienia, a następnie zwolniony za kaucją, strzelił trzykrotnie do sędziego.

Dwa strzały raniły sędziego w pierś, trzeci chybił. Stan sędziego Arendta jest bardzo groźny.

Zbrodniarz ujęty został przez przechodniów i oddany w ręce policji. Grozi mu sąd doraźny. Zamach na ogólnie lubianego sędziego wywołał w całej okolicy wielkie poruszenie.

●

Prezydent Hindenburg chory

Londyn, 13-go czerwca.

Delegacja niemiecka w Londynie jest żywo zaniepokojona wiadomościami, jakie nadeszły tu wczoraj wieczorem z Berlina o stanie zdrowia prezydenta Hindenburga. Hindenburg od dwuch dni ma silną gorączkę, co wobec jego podeszłego wieku budzi u członków delegacji niemieckiej poważne obawy.

Mattern wystartował na Alaskę

Moskwa, 13-go czerwca.

Amerykański lotnik Mattern wystartował z Chabarowska na Alaskę. Wedle sowieckiego komunikatu radjowego miał on już we wtorek opuścić kontynent rosyjski.



W poniedziałek na Rynku w Katowicach odbyło się uroczyste wręczenie harcerzom-kolarzom symbolicznej bryły węgla śląskiego, którą następnie dostarczyli swoim kolegom w Mysłowicach, skąd sztafetą na kajakach Przemszą, a potem Wisłą przewiozą ją do Gdyni na dzień Święta Morza.

●

Stracenie dwuch morderców niemieckich

Berlin, 13-go czerwca.

We więzieniu karnem Plötzensee stracono we wtorek rano obu morderców szofera Pohla, 23-letniego Hermana Wittstocka i 26-letniego Pawła Rohrbacha.

●

Koncern Morgana zostanie ograniczony

Waszyngton, 13-go czerwca.

Komisja senacka, która bada sprawę koncernu Morgana, ustaliła, że obejmuje on 89 banków, towarzystw ubezpieczeniowych i przedsiębiorstw przemysłowych, z ogólnym kapitałem 20 miljardów dolarów. Przewiduje się, że kongres jeszcze przed odroczeniem się uchwali ustawę, mającą na celu zaprowadzenie ograniczeń wielkiego koncernu Morgana.

●

Zakaz propagandy wywrotowej w wojsku japońskiem

Tokio, 13-go czerwca.

Wedle półurzędowego komunikatu japońskie ministerstwa wojny i marynarki wydały w rozkazie dziennym armji i marynarki zakaz propagandy komunizmu, marksyzmu i pacyfizmu. Osoby, które się dopuszczą wykroczeń w tym względzie, będą stawiane przed sądy wojenne.

Krwawy wiec wyborczy w Meksyku

8 osób zabitych, 100 rannych

Meksyk, 13-go czerwca.

Na zebraniu politycznem w mieście Zitacuaro doszło do strzelaniny, przyczem 8 osób zostało zabitych, a około 100 odniosło rany. Dyskusja dotyczyła zbliżającej się kampanji wyborczej, przyczem przeciwnicy zacietrzewili się do tego stopnia, że zaczęli się wzajemnie ostrzeliwać z rewolwerów. Większość ofiar stanowią jednak osoby w sporze niezainteresowane. Przy pomocy wojska przywrócono spokój. Po mieście krążą patrole, aresztowano około 30 osób, w tej liczbie burmistrza miasta oraz jednego deputowanego.

▼

Rehabilitacja posterunkowego policji oskarżonego o współudział w okradzeniu starostwa warszawskiego

Warszawa, 13-go czerwca.

Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę starszego posterunkowego policji Potyralskiego, który po długim szeregu instancji sądowych doczekał się nareszcie rehabilitacji. Potyralski z okazji okradzenia starostwa warszawskiego został oskarżony przez jednego ze złodziei o udział w kradzieży i na tej podstawie skazany na półtora roku więzienia. W apelacji wyrok zatwierdzono i dopiero Sąd Najwyższy uchylił wyrok, poczem przy ponownem rozpatrywaniu sprawy przez Sąd Apelacyjny Potyralskiego uniewinniono, przyjmując pod uwagę złożone przez niego dowody, że nie mógł on być w żadnej zmowie z bandą, która okradła starostwo. Dopiero teraz uwolniony policjant będzie mógł dochodzić swych praw z powodu zwolnienia ze służby.

●

Letnisko bez... żywności

Moskwa, 13-go czerwca.

Komisarjat aprowizacji wydał zarządzenie, które charakteryzuje znaczne trudności aprowizacyjne w Sowietach. Na zasadzie tego rozporządzenia muszą robotnicy, pracownicy i urzędnicy, którzy się udają na urlopy do innych miejscowości, zaopatrywać się w środki żywności, ponieważ w miejscowościach letniskowych nie otrzymują żadnych produktów żywnościowych. Powyższe rozporządzenie weszło w życie dnia 1 czerwca br.

●

Walasiewiczówna wyjeżdża do Ameryki

Warszawa, 13-go czerwca.

Walasiewiczówna po ukończeniu tegorocznego kursu w centralnym instytucie wychowania fizycznego wyjeżdża w sobotę na wakacje do Ameryki do swej rodziny w Cleveland. W sierpniu Walasiewiczówna wróci do Polski, by kontynuować nauki na drugim roku studjów, oraz by wziąć udział w szeregu zawodów lekkoatletycznych.

●

Wstrzymanie postępowania dyscyplinarnego przeciw akademikom

Warszawa, 13-go czerwca.

Na wyższych uczelniach wstrzymano czasowo tok postępowania dyscyplinarnego przeciwko akademikom. Przyczyną jest oczekiwanie na ukazanie się rozporządzenia ministerstwa o nowych przepisach akademickich sądownictwa dyscyplinarnego. Rozporządzenie to miało się ukazać jeszcze z początkiem maja, ale opublikowanie jego uległo opóźnieniu.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Znowu straszna katastrofa w „bieda-szybie“

4 osoby zostały zasypane, 2 poniosły śmierć

W dn. 13 bm. o godz. 1 w nocy na terenie „biedaszybów“ w Małej Dąbrówce przy ul. Milowickiej zasypani zostali piaskiem w czasie wydobywania węgla w głębokości 18 metrów 28-letnia wdowa Wiktorja Skowronowa z Czeladzi (Będzińska 19) i 26-letni Stefan Szmal, również z Czeladzi.

Oboje ponieśli śmierć przez uduszenie.

Pozatem zasypanych zostało jeszcze 2 osobników, których nazwisk jednak nie zdołano ustalić. Osobnicy ci zostali jednak na szczęście odkopani przez znajdujących się na miejscu bezrobotnych, poczem, odzyskawszy przytomność i otrzepawszy się z piasku, zbiegli czemprędzej przed przybyciem policji w niewiadomym kierunku. Zwłoki śp. Skowronowej i Szmala odstawiono do kostnicy szpitala gminnego w Rożdzieniu-Szopienicach.

Tragiczna śmierć staruszki

Z drugiego piętra na bruk

W dn. 11 bm. o godz. 13 wypadła z okna II piętra przy ul. Wodnej 13 w Katowicach 65-letnia Anna Kreucowa, która wskutek upadku doznała złamania kręgosłupa i pęknięcia czaszki, ponosząc przez to śmierć na miejscu.

Śp. Kreucowa w ostatnim czasie chorowała na silny rozstrój nerwów i znajdowała się pod nadzorem rodzinnym. Krytycznego dnia czuwała nad nią córka Marja Materna, która na chwilkę tylko udała się do kuchni. W tej chwili Kr., wyglądając oknem, utraciła równowagę i runęła na bruk.

Ponure zabójstwo na tle miłosnem

Trupem położył niewygodnego małżonka

Przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie stanął we wtorek Jan Nowak, zamieszkały w Król. Hucie przy ul. Hałupki 27, oskarżony o to, że 8 grudnia 1932 r. zastrzelił ś. p. Józefa Smołorza, zamieszkałego w tym samym domu.

Na tle stosunku miłosnego, istniejącego od maja ub. r. między zastrzelonym a żoną zabójcy, często dochodziło między konkurentami do zajść, w czasie których ś. p. S. groził oskarżonemu śmiercią, tak, że ten w obawie o swoje życie, nieraz prosił policję o ochronę. Dzień przed tragicznem zdarzeniem, S. znany policji jako awanturnik, wygrażał się również oskarżonemu, podając jako termin ostatecznej rozgrywki 8 grudnia. N. chcąc się zabezpieczyć przed napadem przeciwnika, posłał swą córeczkę po brata, który też niebawem przybył i na podwórzu domu natknął się na awanturnika. W czasie ostrej wymiany zdań, brat N. wystrzelił trzykrotnie ze straszaka, co miało ten skutek, że S. jak furja rzucił się do mieszkania Nowaka, który w obronie własnej dał do napastnika 7 strzałów z browninga, kładąc go trupem na miejscu.

Oskarżony przyznał się do winy, podając, że strzelał w obronie własnej. Sąd przyznał oskarżonemu okoliczności łagodzące i skazał go na 1 i pół roku więzienia z warunkowem zawieszeniem kary na 2 lata.

Niesumienny komornik sądowy

otrzymał rok więzienia

Przy sądzie w Król. Hucie zatrudniony był w charakterze komornika Franciszek Szaforz, do którego obowiązków należało ściąganie opłat za koszta sądowe. Szaforz tak się wywiązywał z zadania, że przez cały czas jego urzędowania z tych zainkasowanych pieniędzy przywłaszczył sobie 3.400 zł. wpisując do list „klijentów“, że „egzekucja była bezskuteczna“. Dopiero po przeniesieniu go na inne stanowisko, następca jego wykrył machinacje niesumiennego komornika, za co we wtorek ten znalazł się na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Król. Hucie.

Oskarżony tłumaczył się, że ową kwotę zatrzymał sobie jako zaliczkę na przysługujące mu djety. Sąd jednak był zdania, że sobie troszeczkę zawcześnie wypłacił djety i skazał go na rok więzienia z warunkowem zawieszeniem kary na 8 lat.

Samobójstwo

majora Wojsk Polskich

W dn. 12 bm. rano w mieszkaniu własnem w Michałkowicach popełnił major W. P. i oficer p. w. i w. f. Kazimierz Derkacz samobójstwo, strzelając sobie z rewolweru w skroń. Przyczyny somobójstwa nie zdołano ustalić, gdyż denat nie pozostawił żadnego listu pożegnalnego. Na miejsce zjechała w południe wojskowa komisja sądowo - lekarska.

Wina Palki

udowodniona?

W związku z zabójstwem kolejarza śp. Pioskowika w Mysłowicach, oraz toczącem się w tej sprawie śledztwem, dowiadujemy się, że wynik analizy krwi, przeprowadzonej przez dr. Horoszkiewicza w Poznaniu jest obciążający dla kolejarza Palki z Mysłowic.

16-letnia podpalaczka

W tych dniach pożar strawił stodoły wraz z zbożem Jadwigi Adamkowej i Fr. Szulczyka z Żorów, wyrządzając szkodę w wys. 8 tys. zł. W związku z tem przytrzymano pod zarzutem podpalenia 16-letnią Marję Juraszczykówną z Rogoźna, która tegoż dnia zwolniona została z więzienia w Żorach i w tym samym dniu w czasie pożaru została przytrzymana na kradzieży garderoby w mieszkaniu Adamkowej. J. nie przyznaje się do winy.

Demagog hitlerowski w opałach

W dn. 12 bm. przytrzymano w Król. Hucie Emanuela Skoczylasa z Król. Huty (3 Maja 90), który wyraził się wobec bezrobotnych, że są głupcami i winni walczyć, by tosamo otrzymali, co w Niemczech płaci takim jak oni Hitler, tak jak jemu, który otrzymuje od hitlerowców 38 mrk. miesięcznie. Pozatem rozgłaszał on, że hitlerowcy są zmobilizowani i wkrótce wkroczą do Polski, gdzie zrobią nareszcie porządek.

Odpowiedzi Redakcji

— M. W. K.: Musi Pan skarżyć o wykonanie uchwały o zajęciu i przekazanie wierzytelności, gdzie ojciec zamieszkuje. Biorąc rzecz uczciwie, to gospodarzowi, jeżeli płaci za światło, czy tam kto mieszka, czy też nie, należy się opłata za jedno i drugie. Jeżeli Pan wyprowadził się bez wypowiedzenia, które statut przewiduje, to jest Pan ponadto zobowiązany do uiszczenia opłaty za czasokres wynajęcia mieszkania.

— E. W., Tarnowskie Góry. W sprawie wydania Pańskich kompozycyj trzeba się zwrócić do jakiegoś wydawcy nut, np. do księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie (ul. Sienkiewicza 9). W sprawie zastrzeżenia praw autorskich proszę się zwrócić do Związku Autorów i Kompozytorów w Warszawie, ulica Żórawia 33.

— Ed. Franiel w Radzionkowie. Niższe szkoły leśnicze (adresy): Cieszyn — zamek; Białowieża, woj. Białostockie; Zagórze, poczta Kłobucko, powiat Częstochowa; Margonin — Chodzież, woj. Pomorskie.

Środa 14 Czerwca 1933	Dziś: Bazylego b. Jutro: Boże Ciało Wschód słońca: g. 3 m. 36 Zachód: g. 20 m. 24 Długość dnia: g. 16 m. 49

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Środa: o g. 20 „Pani Prezesowa“.
Czwartek: o g. 20 „Pani Prezesowa“.

KINA:

Katowice: Capitol „W szponach grzechu“ i „Bezbronne dziewczę“. Casino „Czy zdradziła?“ i „Wampiry wyścigów“. Colosseum „Zakazana przygoda“ i „100 metrów miłości“. Palace „Szary dom“. Rialto „Gasnące płomienie“. Union „Ostatnie dni Pompei“. Dębina „Romeo i Julcia“.

Król. Huta: Apollo „Madame Butterfly“ i „Nabieralski i Ska“. Colosseum „Tajemnica zamku Parlock“ i „Mistrz pięści“. Roxy „10 procent dla mnie“ i „Flip i Flap w niewoli małżeńskiej“.

Bielsko: Apollo „Blaski i cienie miłości“ i „Indyjski grobowiec“. Miejskie „Tajemnice kajuty okrętowej“. Miejskie w Białej „Kain i Artem“.

RADJO:

Środa, 14 czerwca 1933 r.

Katowice. 7 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7,05 Gimnastyka poranna. 7,15 Dziennik poranny, wiadomości meteorologiczne i sportowe. 7,20 Muzyka. 7,45 Audycja wesoła. 11,57 Sygnał czasu. 12,33 Muzyka (płyty). 15,15 Muzyka (płyty). 17 Pogadanka. 17,15 Koncert orkiestry mandolinistów „Moniuszko“. 18,15 „Sport w starożytności“. 18,35 Muzyka (płyty). 19,10 Dialog. 19,25 Rozmaitości. 19,40 Kwadrans literacki. 20 Muzyka lekka. 21,10 Odczyt w języku esperanckim. 21,25 Koncert muzyki polskiej. 22 Muzyka polska. 22,45 Muzyka taneczna (płyty). 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wrocław, Gliwice. 6 Gimnastyka i koncert. 12 Koncert. 14,15 Płyty. 16,15 Utwory fortepianowe. 17,05 Utwory skrzypcowe. 20 Opera Adama „Gdybym był królem“. 22,50 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6 Gimnastyka i rozmaitości. 10,10 Koncert orkiestry policyjnej. 11 Płyty. 12,30 Koncert. 14,50 Muzyka wiejska. 17,55 Płyty. 10,40 Pieśni śląskie. 19,30 Opera Masseneta „Don Kiszot“.

Sport na Śląsku

ZAWODY NA ZLOCIE S. M. P. W ŻORACH.

Przeprowadzone w Żorach na „Śmieszku“ 11 bm. zawody z okazji zlotu okręgowego dały następujące wyniki: **Bieg 100 metrów:** I. miejsce dh. Żabka Henryk S. M. P. Żory 11.9 sek., II. miejsce dh muras Tedor S. M. P. Żory 12.00. III. miejsce dh Słupik S. M. P. Żory 12,4. — **Bieg 2.500 metrów:** I. Kremiec Ignacy S. M. P. Żory (8 minut 15 sek.) II. Stajer SMP. Krzyżowice (8 min. 20 sek.) III. Kret SMP. Woszczyce (8 minut 22 sek.) — **Skok wzwyż:** I. Żabka Henryk SMP. Żory 1.50 m. II. Żabka Emil SMP. Żory 1.50 m. III. Filipek SMP. Woszczyce 1.50 m. — **Skok w dal:** I. Palowski Alfred SMP. Żory 5.16 m. II. Słupik SMP. Żory 5.9 m. III. Muras Teodor SMP Żory 4.94 m. — **Rzut kulą 15 funt.** I. Przelioarz Brunon SMP. Żory 10.50 m. II. Filipek SMP. Woszczyce 9.80 m. III. Hałacz Józef pozakonkursem 7.80 m.

Regaty kajakowe: I. dwójka Teszner W.-Bielich P. SMP. Żory. II. dwójka Kołarczyk J.-Baron A. SMP. Kleszczów. III. dwójka Żabka H.-Sedlaczek E. SMP. Żory. — **Wyścigi kolarskie na trasie 32 klm.: Żory — Pawłowice — Studzienka — Mizerów — Suszec — Żory:** I. Tutaj SMP. Woszczyce (57 minut). II. Mad SMP. Żory (57,3). III: Cali Józef Żory (57,4). — W wyścigach na rowerach turystycznych I. miejsce zajął Piecha SMP. Woszczyce.

KS. „CZERWIONKA“ — KS. „PSZÓW“ 0:2 (0:1)

Bramki dla KS. Pszów strzelili Siemko i Wichary.

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— Na kopalniach śląskich wydarzyły się dwa nieszczęśliwe wypadki górnicze. Na kopalni „Śląsk“ w Chropaczowie podczas pracy spadł z drabiny z wysokości 40 metrów robotnik Michał Zagłówek lat 37, doznając ciężkich ran. Tegoż dnia na kopalni „Litandra“ przy spinaniu wózków węglowych doznał zmiażdżenia ręki górnik Karol Materna.

•

— W dn. 10 bm. rano zmarł na udar serca podczas pracy w hucie „Baildon“ robotnik, Paweł Nogielski z Dębu, ul. Agnieszki 6.

•

— Elfryda Gołasówna z Giszowca zgłosiła w policji, że 10 bm. w czasie pobytu w kabarecie „Bagatela“ w Katowicach skradziono jej torebkę, zawierającą 355 zł., parę kolczyków i puderniczkę, łącznej wartości 225 zł. O kradzież tę posądza 2 tancerki z kabaretu, które siedziały z nią przy stoliku.

•

— Dnia 11 bm. o godz. 23,30 w Mokrem, niejaki Włoczek, powracając do domu od swojej narzeczonej, został w pobliżu kopalni „Aleksander“ napadnięty przez nieznanych osobników, którzy ograbili go z 90 zł.

•

— P. Leokadji Rosencwajg z Będzina (Śliska 21) w czasie pobytu w lokalu „Wenecja“ w Katowicach, skradł nieznany sprawca torebkę, zawierającą 18 zł. i puderniczkę, łącznej wartości 90 zł.

•

— W dn. 12 bm. skradziono nauczycielce Marji Szczerbińskiej w Katowicach z mieszkania branzoletkę z bursztynowych kostek, drugą branzoletkę z granatowych kamieni (kształtu gwiazdek), oraz 170 zł. w gotówce.

•

— W dn. 12 bm. złodziej kieszonkowy skradł jadącej autobusem z Piekar do Katowic Marji Piechowej z kieszeni sukni portmonetkę, zawierającą 110 zł. i zbiegł.

•

—W nocy dnia 10 bm. zakradli się nieznani sprawcy do domostwa Kasperczyka w Mikołowie, ul. Podleska i otruwszy psa wtargnęli do domu mieszkalnego, gdzie zabrali gotówkę w wysokości 70 zł. oraz 1 ubranie.

•

— W nocy na wtorek na odcinku Brzeziny Śląskie usiłowała przekroczyć granicę szajka przemytników. Do uciekających strażnicy dali szereg strzałów. Jeden z przemytników 18-letni Czerwiński z Grodźca, trafiony kulą w głowę, padł trupem na miejscu.

•

— Nocy poniedziałkowej nieznani sprawcy wycięli przeszło pół morgi żyta zielonego, rosnącego na gruncie Natana Weissa w Godziskach, pow. Biała. Sprawcy ścięte żyto podeptali nogami i pozostawili na miejscu.

Poszukujemy morderców śp. st. post. Copika z Halemby

1000 złotych nagrody za ujęcie zbrodniarzy

Piorunujące wrażenie wywołała na Górnym Śląsku wiadomość o zbrodni morderstwa, której ofiarą padł jeszcze jeden posterunkowy policji w czasie pełnienia swej ciężkiej służby bezpieczeństwa. W Halembie pod Katowicami zamordowano st. posterunkowego policji Edwarda Copika, człowieka o niezwykle łagodnym charakterze, który się cieszył nie tylko uznaniem u władz zwierzchnich, ale i ogólną sympatją u obywatelstwa.



Ustalono, że zbrodniarzem jest 32-letni Roman Jarkulisz z Czarnego Lasu. Ilustracja nasza przedstawia mordercę oraz jego kochankę, żonę kolejarza ze Starej Kuźni, 35-letnią Jadwigę Landekowa.



Policja poszukuje zbrodniczą parę. Wszelkie wiadomości, mogące się przyczynić do ujęcia zbrodniarza należy kierować do najbliższego posterunku policji wzgl. Urzędu Śledczego w Katowicach. Za ujęcie sprawcy zbrodni Główna Komenda Policji wyznaczyła 1.000 złotych nagrody.

Jeżeli się zważy, że po łagodnym wyroku zasądzającym Stanisława Nowaka na 5 lat więzienia za zabójstwo posterunkowego policji śp. Józefa Gajdy z Nowej Wsi, jest to w ciągu tygodnia drugi zamach na stróżów bezpieczeństwa, to zrozumiałe jest oburzenie społeczeństwa śląskiego.

Szczegóły zbrodni podajemy obszernie na stronie 5-tej.



Rok rocznie odbywa się w dniach 10 i 11 czerwca w Montreux nad jeziorem Genewskiem tradycyjne święto narcyzów.

Austrja broni się przed terorem hitlerowskim

Rewizje w „Domach brunatnych"

Aresztowanie posła hitlerowskiego Habichta

Z Wiednia donoszą:

Policja wiedeńska przeprowadziła we wtorek rewizje we wszystkich 59-ciu „Domach brunatnych" w Wiedniu. Druki, listy i materjały agitacyjne zostały skonfiskowane. Po przeprowadzeniu rewizji wszystkie te domy zostały zamknięte i opieczętowane. Obecnych w domach brunatnych narodowych socjalistów poddano perlustracji. 16-tu cudzoziemców odstawiono do aresztów policyjnych. Mają być oni w najbliższym czasie wydaleni z granic Austrji. Razem znajduje się w aresztach wiedeńskich przeszło 40 osób.

Narodowo - socjalistyczny „Soldatenbund" został rozwiązany. Należenie do partji narodowo - socjalistycznej zostało żołnierzom surowo zakazane. Władze zarządziły ostre pogotowie policyjne w Wiedniu. Gmachy publiczne i mieszkania wybitnych polityków są policyjnie strzeżone. Do służby policyjnej powołane zostały także oddziały wojskowe.

Rząd austrjacki zamianował we wtorek dla ochrony kraju nowych dyrektorów bezpieczeństwa, których zadaniem jest objęcie władzy egzekutywnej we wszystkich prowincjach aż do gminy włącznie.

W związku z przyłączeniem się styryjskiego Heimatschutzu do Hitlerowców, władze policyjne aresztowały we wtorek wszystkich kierowników organizacji, przeprowadzając w lokalach rewizje.

Z Wiednia donoszą:

W nocy z poniedziałku na wtorek aresztowano posła narodowo - socjalistycznego Habichta i szereg innych przywódców hitlerowskich.

Z kraju i ze świata

— Według danych polskich Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy liczba zarejestrowanych w sobotę 10-go bm. wynosiła w całej Polsce 231,348 czyli o 4.008 mniej niż tydzień przedtem. Na Śląsku 81.016 czyli o 731 osób mniej w porównaniu ze stanem z 3-go czerwca.

•

— W Gdyni bawi delegat Sekretarjatu Generalnego Ligi Narodów p. Valorton. Zwiedził on port w Gdyni, urządzenia przeładunkowe oraz chłodnie.

•

— Na posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Inwalidów rozpatrywano sprawę użycia funduszu zebranego ze zbiórki ulicznej na łódź podwodną „Odpowiedź Trewiranusowi", którą to zbiórkę zainicjował Związek Inwalidzki. Dotąd zebrano na ten cel 250.000 zł., cały jednak koszt łodzi podwodnej wynosi około 8 milj. zł. Ponieważ zebranie tak wielkiego funduszu przy obecnej sytuacji gospodarczej jest nie do zrealizowania, postanowiono przedłożyć poszczególnym komitetom zbiórki propozycję, że zebrana suma będzie przeznaczona na budowę eskadry hydroplanów wojennych w Gdyni.

•

Wbrew swej poprzedniej decyzji niebrania udziału w pierwszem posiedzeniu senatu prezydent Ziehm zaproponował przewodniczącemu sejmu, że gotów jest podjąć się przewodniczenia pierwszemu posiedzeniu jako najstarszy wiekiem poseł, aby nie dopuścić do przewodnictwa socjalisty.

•

— „Daily Herald" podając wiadomość o zamierzonem przez Litwinowa zgłoszeniu paktu o ekonomicznej nieagresji, twierdzi, że pakt ten znajdzie poparcie Polski, Małej Ententy i wogóle całego bloku wschodnio-południowo europejskiego.

•

W Londynie zaczęły się rozmowy prezydenta Banku Rzeszy Schachta oraz jego doradców z angielskimi wierzycielami w sprawie odroczenia transferu. Sprawa ta stoi w chwili obecnej na pierwszym planie interesów niemieckich, na co zwraca też z naciskiem uwagę prasa angielska. Angielscy wierzyciele Niemiec przygotowali się w taki sposób do pertraktacyj z niemieckimi pełnomocnikami, iż utworzyli specjalną komisję dla obrony swoich interesów.

•

— Pertraktacje, dotyczące możliwości stabilizacji waluty, prowadzone przez francuskich rzeczoznawców utknęły na martwym punkcie z powodu zasadniczych różnic w poglądach na tę sprawę.

•

— Poprzedni prezes hiszpańskiej rady ministrów Azana stworzył nowy gabinet.

Niemiecki poseł w Wiedniu i zaprotestował energicznie przeciwko aresztowaniu przez wiedeńską policję prasowego attachee poselstwa niemieckiego w Wiedniu, Habichta, i jego pomocnika Chorsa.

Jak się obecnie okazuje, Habicht był głównym prowodyrem prasowych ataków na Rząd austrjacki. Obaj aresztowani mają niezwłocznie być wydaleni z Austrji.



Na froncie bolszewickim

96)

Jeden z pośród chłopów musiał pochodzić z Mławy, bo był dobrze obeznany z okolicą i zdawało się, że zna doskonale wszystkich mieszkańców Mławy. Prawdopodobnie był to jakiś miejscowy komunista, oczekujący wojsk bolszewickich, jako swoich. On to też pierwszy wskazał na porucznika Wolskiego, jako na człowieka obcego w mieście.

Chłopi zamierzali zatem Wolskiego ująć. Ten jednak spostrzegł się i zaczął uciekać. Wobec przewagi, był bezsilnym. Nie zabrał z sobą browninga, więc pozostały mu tylko... nogi.

Dostać się jaknajprędzej na dworzec, by wsiąść na rower i uciekać do swoich — było jedynem życzeniem Wolskiego. Sytuacja jego stawała się bardzo krytyczna. Co go czekało, gdyby go chłopi schwycili, wiedział dobrze.

Gdy był już w swojej ucieczce niedaleko celu, nagle stanął jak wryty. Z przeciwnej strony maszerowała grupa cywilów z gotowymi do strzału karabinami. Wolski wziął ich za wojsko bolszewickie.

Patrząc w lufy karabinów, widział przed sobą śmierć.

Ale, jak zwykle w podobnych sytuacjach, Wolski nie tracił zimnej krwi. Widząc za sobą chłopów, agentów bolszewickich, a przed sobą lufy karabinów uzbrojonych cywilów, Wolski skręcił w lewo, wchodząc wolnym krokiem na tor. Do opustoszałego gmachu dworcowego nie było daleko.

— Tylko cud uratować mnie może od niechybnej śmierci — myślał Wolski. — Jeżeli mi każą stanąć, będę uciekał. Żywcem nie dam się wziąć. Wolę już zginąć od kul, niż na szubienicy.

W tej krytycznej sytuacji, Wolski stracił już wszelkie nadzieje zobaczenia swoich najbliższych. Żal mu było młodo umierać, tembardziej, że w życiu swoim zaznał tak bardzo mało rozkoszy. Bolało go przedewszystkiem to, że zginie tak marnie i nikt nie dowie się o jego śmierci i jego wyczynach.

Sam jeden szedł wolno przez puste tory kolejowe z rozdwojonemi myślami. Udawał, że nie widzi uzbrojonych cywilów, z niecierpliwością wyczekując od nich wołania, by przystanął. Równocześnie myślał o mającej niedługo nastąpić śmierci.

W tem mocno się zdziwił. Wydawało mu się, że ktoś wołał przyjaźnie: — Panie poruczniku! Myślał, że to halucynacja. Lecz po pewnej chwili znów usłyszał głos: — Panie poruczniku!

Odwrócił się i ze zdziwieniem patrzał na jednego z uzbrojonych „cywilów" z grupy, którą wziął za grupę wojsk bolszewickich.

Grupa ta rozciągniętą była w tyraljerce.

Wolski przystanął, a potem zawrócił. Nie mógł się domyśleć, skąd go znał ów „cywil". „Cywile" nie musieli mieć wobec Wolskiego żadnych złych zamiarów, bo wyczytał z ich twarzy, że wszyscy radośnie go witali.

— Nie poznaje nas pan porucznik? — odezwał się ten, który go pierwszy wołał.

Wolski zrobił minę zdziwioną i ruszył ramionami.

— Przyjechaliśmy na „Wilku"!

Teraz dopiero Wolski przypomniał sobie owego „cywila" w Iłowie, któremu polecił, by przyjechał za nim na dworzec w Mławie.

— A gdzie „Wilk"? — zapytał Wolski.

— Stanął daleko przed stacją. Obawiają się armat. Tam czekają na nas! — brzmiała odpowiedź.

Wskazując na uzbrojonych cywilów, Wolski zapytał:

— Wziąłem was za bolszewików. Przecież to nie jest załoga „Wilka"? Skąd pan wziął tych ludzi?

(Ciąg dalszy nastąpi).



140)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. Po pewnym czasie książę Sułkowski, zmusił swą córkę Klementynę, dawną narzeczoną Klimczoka do wyjścia zamąż za Lubara. Sam zaś zawiera ślub z p. Dubelle, wychowawczynią swej córki, kobietą o czarnej przeszłości. W dniu ślubu Lubar wlał do kielicha z winem, które miał wypić książę Sułkowski — truciznę. Książę jednak nie umaczawszy nawet warg, kielich ten podał swej narzeczonej, a ta z kolei — Lubarowi.

*

— Jest zwyczajem w mojej ojczyźnie — mówiła słodko — że gdy kto winem częstuje, sam go poprzednio musi skosztować. A więc na zdrowie, hrabio Szymonie Lubarze! Nie dosyć jednak umaczać usta, tylko proszę wypić do dna, jeżeli nam pan dobrze życzy.

Hortensja nie spuszczała oka z Szymona Lubara. Choć Lubar starał się panować nad sobą, widocznem jednak było, że zbladł i drżał na całem ciele. Wykrzywił usta do śmiechu, a na czoło wystąpiły mu wielkie krople potu.

— Przepraszam, jakżebym śmiał pierwszy...?

Widocznem było, jak się krztusił i nie mógł znaleźć słowa. Ale pani Dubelle nie ustępowała.

— Jakto, pan chcesz mi dać kosza w dniu mojego ślubu i nie chcesz wypić za moje zdrowie? Nie przypuszczam, żebyś mi pan chciał ubliżać, więc proszę nie żartować i wypić!

Szymon Lubar czuł, że oczy wszystkich zwróciły się na niego. Nie uszło również jego uwagi, że księciu Sułkowskiemu pod przymkniętemi powiekami oczy dziwnie gorzały. Czyby książę już miał się dorozumiewać?

Do kata, sam sobie pięknego nawarzył bigosu. Jaka była rada? Do namysłu nie wiele czasu. Wciąż więc zmuszał się do uśmiechu, mamrotał jakieś niewyraźne słowa, wziął puhar z ręki pani Dubelle i...

Goście odskoczyli, jak oparzeni. Zmieszany krzyk przestrachu rozległ się po sali. Co się stało? Puhar rozbił się w kawałki, bo Szymon Lubar upuścił go w tej właśnie chwili, kiedy go odbierał z rąk pani Dubelle. Wino rozlało się na podłogę, sącząc się licznemi, cieniutkiemi strumykami. Wszyscy myśleli, że wydarzyło się zwykłe nieszczęście. Tylko pani Dubelle utkwiła nieruchomy wzrok na twarzy Szymona Lubara, jak gdyby przeczuwała, że puhar stukł się nie przypadkiem, lecz że go Lubar umyślnie rzucił na ziemię.

— Hrabio Szymonie Lubarze — szepnęła więc do niego, nachylając mu się niespostrzeżenie do ucha — byłoby złym znakiem, gdybym z tego wypadku chciała wnioskować o szczerości pańskiej przyjaźni. Ten wypadek jednakże tłumaczę sobie w inny sposób, a mianowicie, że stłuczone szkło szczęście przynosi.

Nikt prócz Szymona Lubara tych słów nie słyszał. Uwagę gości zwróciło inne zdarzenie. Mały boloński mopsik, którego książę Sułkowski przed kilku dniami ofiarował pani Dubelle, zabłąkał się do sali. Węsząc po podłodze, przyszedł do kałuży i z łakomstwa czerwonym językiem zlizywał wino. Naraz upadł na progu. Goście otoczyli go kołem i bądź to żałowali bądź też wystraszeni przypatrywali się, jak biedne zwierzątko wiło się w kurczach i po upływie kilku minut zdechło. Komu to miało wpaść do głowy, że wino było zatrute. Nikt tego zdarzenia nie umiał sobie wytłumaczyć. Nie zważano też więc na to, że Szymon Lubar bardzo skwapliwie przywoływał służbę i jak najprędzej kazał usuwać ślady po stłuczonym puharze. Wkrótce przyniesiono inny kielich. Dziwnem było, że pani Dubelle tym razem nie upierała się, aby Szymon Lubar pił pierwszy. Przysunęła kielich do ust, pociągnęła kilka kropel i podał go potem księciu, który w szumnej przemowie wychwalał piękność i cnoty swej narzeczonej, a wkońcu wzniósł toast na jej zdrowie.

Znowu wiwaty rozległy się po sali, znowu zadźwięczały kieliszki i nikt nie zważał na Szymona Lubara, który z wyrazem wściekłości na twarzy wymknął się z tłumu. Z trudem tylko panował nad gniewem, który go pożerał. Plan nietylko mu się nie udał, lecz nawet było widocznem, że pani Dubelle go odgadła. Dowieść mu wprawdzie, niczego nie było można, dosyć źle jednak było, że naraził się na nieprzyjaźń kobiety, której rozum i podstęp mógł mu bardzo szkodzić. Najbardziej gniewało go, że wszystkie zabiegi były daremne.

Znienawidzona para nowożeńców nietylko żyła, lecz nawet wybierała się na ślub do kościoła. Za godzinę miała pani Dubelle zostać księżną Sułkowską, a on Lubar, nie mógł temu przeszkodzić. Tak też stało się rzeczywiście.

Gdy para młoda miała wsiadać do powozu, przywitały ją głośne wiwaty. Po drodze cisnęli się ludzie i przypatrywali długiemu szeregowi powozów i ślubnych gości. Jeszcze większy ścisk panował w kościele. Pierś pani Dubelle falowała z dumy i radości, że oczy wszystkich były na nią zwrócone z ciekawością i podziwem. Wogóle jednak nieprzychylnie wyrażano się o tem dziwnem małżeństwie księcia Sułkowskiego z awanturniczą Francuzką. W tej chwili jednak wzięła przewagę piękność narzeczonej.

Nawet tacy, którzy pomysł księcia nazywali szaleństwem, musieli przyznać, że nigdy jeszcze piękniejsza kobieta nie nosiła mitry książęcej.

Raz jeden tylko drgnęła pani Dubelle gwałtownie, gdy krocząc przez główną nawę kościoła, spostrzegła w cieniu kolumny ukrytą postać z wysoko postawionym kołnierzem. Twarz była blada, ponura, a na niej gorzały oczy dziwnym płomieniem i rozkazująco wpatrywała się w młodą panią. Tak przypatrywał się pani Dubelle Bertrand. Francuzka o drazu go poznała. Wzrok ten palił ją długo jeszcze, choć Bertrand pozostał wtyle, a Francuzka obok narzeczonego stanęła przy ołtarzu.

Ta część kościoła podobną była do ogrodu. Najpiękniejsze krzewy i kwiaty roztaczały czary swoje w świetle



Mały boloński Mopsik zabłąkał się do sali...

świec płonących na wysokich srebrnych lichtarzach. Z góry rozlewało się rzęsiste światło żyrandoli i padało na orszak ślubny, który u stóp ołtarza zajął miejsca półkołem. Pieszczotliwie kładło się to światło na wspaniale utoczone, albastrowe ramiona i biusty pięknych kobiet. W tysiącznych barwach załamywało się w drogich kamieniach, których blask ubiegał się o lepsze z oczami pięknych właścicielek, jasno odbłyskiwało się w guzikach, tresach i taśmach mundurów lub też w orderach lśniących na frakach. Powoli ucichł głos organów, które huczały grzmiącemi akordami na przyjęcie orszaku ślubnego i odbijały się o sklepienie nawy.

Nastała cisza niezamącona, której przez chwilę nic nie przerywało, tylko cichy trzask ogarków, ponętny szelest jedwabnych sukien, chrząkanie lub łoskot poruszanych krzeseł. Potem odezwał się głos księdza. I on zaznaczał, że młodą parę łączyła jedynie miłość, lecz mowa jego brzmiała zupełnie inaczej, jak Szymona Lubara. Mowa jego była prosta, szczera, bez uszczypliwych docinków. Chociaż i ksiądz należał do tych ludzi, którzy dziwnego małżeństwa księcia nie pochwalali, będąc jednak prawdziwym sługą bożym, uważał sobie jednak za obowiązek, aby nikomu nie dokuczać i nikogo nie obrażać. Mowa księdza nie sprawiała jednak żadnego wrażenia na pięknej narzeczonej. Słuchała tylko jednem uchem. Dumną tylko była z zaszczytów, jakie na nią w tej chwili spadały i o tem tylko myślała. Dla niej poważny obrządek religijny nie był niczem więcej, jak tylko czczą ceremonją, która otwierała jej wrota do blasku i potęgi. Z dumnych swych marzeń ocknęła się dopiero, gdy ksiądz zaczął stawiać zwykłe w takich razach pytania, na które głośno potakiwała i gdy włożono jej obrączkę ślubną na palce. Wreszcie ksiądz połączył młodą parę stułą i pobłogosławił.

Zagrzmiały organy, a duma i pycha rozpierała piersi narzeczonej, która od tej chwili była już księżną. Pani Dubelle od tej chwili przestała już istnieć, była tylko księżna Hortensja Sułkowska. A kiedy ze wszystkich stron składano jej życzenia, kiedy książę wzruszony odprowadzał ją od ołtarza, nie zważał na ponury wzrok człowieka, który wciąż stał w cieniu i nie spuszczał z niej oka — jak wysłannik piekła, czatujący tylko na chwilę, aby ją strącić do otchłani!...

LXXVI.
POD SZUBIENICĄ.

Zachodziło pytanie, czy pani Dubelle brała wzgląd na rozkaz Bertranda, który żądał, aby Francuzka spotkała się z nim pod szubienicą, a potem zabrawszy odebrane od księcia pieniądze, razem z nim uciekła. Zachodziło też pytanie, czy pani Dubelle obawiała się pogróżek Bertranda, gdyby nie uwzględniła jego życzenia. Zachodziło dalej pytanie, czy pani Dubelle chciała się tem zadowolić, że przez kilka tylko godzin miała ją zdobić mitra książęca, a potem żyć długie lata w biedzie i nędzy przy boku Bertranda, pociesząjąc się jedynie wspomnieniem kilku chwil szczęścia? Taka rezygnacja nie zgadzała się wcale z charakterem dumnej i podstępnej kobiety.

Pani Dubelle za nic w świecie nie chciała zrzec się majątku i godności dla dawniejszego biednego studenta, dlatego tylko, że ten student był rzeczywistym jej mężem i ojcem jej dziecka. O dawniejszym swym mężu zapomniała już zupełnie. Podług jej mniemania było to szaleństwem, że upomniał się o swe prawa. Stojąc już przy drzwiach otwartych do szczęścia i potęgi, nie chciała się cofnąć. W jaki jednak sposób miała uniknąć grożącego jej niebezpieczeństwa?

Bertrand był nietylko zrozpaczonym człowiekiem, lecz także zakochany. Do Hortensji pałał namiętnością, nie znającą ani granic, ani przeszkód, nie cofającą się nawet przed zbrodnią, jeżeli chodziło o pozyskanie ukochanej kobiety lub wydarcie jej innemu. O tem pani Dubelle dobrze wiedziała. Wiedziała też o tem, że Bertrand nie był człowiekiem poprzestającym na szczych pogróżkach. Wiedziała wreszcie, że nie dawał się przekupić, gdy chodziło o miłość! Choćby mu więc oddała całą sumę pieniędzy, jakie już odebrała od księcia, nicby to jej nie pomogło, Bertrand pozostałby przy swojem żądaniu, nietylko jej pieniędzy, lecz także jej własnej osoby. Jak więc miała sobie radzić?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnia droga służbowa posterunkowego

Bandyta zamordował st. post. Copika w Halembie pod Katowicami

W dn. 12 bm. około godz. 20 w lesie pod Halembą st. posterunkowy policji 50-letni Edward Copik z post. w Halembie zauważył **podejrzanego osobnika w towarzystwie pewnej kobiety.** W chwili, gdy policjant doń przystąpił, wyciągnął ten błyskawicznie z kieszeni rewolwer i jednym strzałem położył st. post. Copika trupem.

Sprawca ohydnego mordu

O dokonanie zbrodni podejrzany jest **32-letni Roman Jarkulisz, zam. w Czarnym Lesie, ul. Kazimierza 6, który ukrywa się w niewiadomem miejscu.**

Jarkulisz w krytycznym dniu bawił w towarzystwie **35-letniej Jadwigi Landekowej**, żony kolejarza z Starej Kuźni w lesie, tak przynajmniej twierdzą świadkowie. Landekowa zresztą **również zbiegła i to prawdopodobnie wspólnie z Jarkuliszem**, który posiadał przy sobie parabellum, a po dokonaniu zbrodni skradł śp. Copikowi jego broń służbową.

Na miejscu zbrodni

W związku z powyższem morderstwem udał się nasz spółpracownik do Halemby celem zasięgnięcia **bliższych szczegółów** o morderstwie, które w całej okolicy wywołało niesłychane **oburzenie**, tembardziej, że **śp. star. post. Copik**, człowiek o niezwykle **łagodnym** charakterze, a przytem **służbista pierwszej** wody, cieszył się nietylko uznaniem u władz **zwierzchnich ale i ogólną sympatją** wśród obywatelstwa.

Wzór stróża bezpieczeństwa

Śp. st. post. Copik, lat 50, żonaty i ojciec 4 dzieci, zamieszkiwał w Kończycach, a pełnił służbę policyjną w Halembie **jako zast. kom. posterunku przod. Nowaka**, dokąd dojeżdżał codziennie **rowerem.** Śp. Copik służył dawniej w „Apo“ i miał za sobą 11 lat służby w **policji.** Ub. roku miał już pójść na emeryturę, ze względu jednak na córki, **które się kształciły w gimnazjum, prosił jeszcze o zatrzymanie go w służbie**, co mu też wobec nienagannej konduity uwzględniono.

Rozpacz jego rodziny jest bezgraniczna, tembardziej, że matka Copikowej **leży ciężko chora na łożu śmierci.** W nadchodzącą niedzielę będzie w Kończychach odpust. W rozmowie z kolegami śp. Copik wyraził się jeszcze 2 ni temu, **że prawdopodobnie zamiast odpustu będzie miał w domu pogrzeb teściowej.**

Zbrodniarz z kochanką

Feralnego dnia, tj. 12 bm. o godz. 20-tej wyjechał śp. Copik na rowerze z **służby** do domu, a mając jeszcze po drodze do załatwienia **pewną służbową sprawę**, wyjechał polną rogą na skraj lasu Halembskiego, gdzie w pobliżu kilku chłopców i dziewcząt, pasących bydło, a m. in. **braci Cipów, Brola i Dobora, natknął się na Romana Jarkulisza, jednego z członków po części zlikwidowanej bandy Webera**, z Czarnego Lasu, **którego osobiście nie znał**, oraz na żonę kolejarza **z Starej Kuźni, 35-letnią Jadwigę Landekową.** Parka ta, według zeznań świadków naocznych siedziała tam na skraju **lasu dłuższy czas i miała przy** sobie torbę, zawierającą **większą zawartość.** St. post. Copik, podejrzewając ich o przemyt wzgl. o kradzież, **zbliżył się do nich**, a po chwili rozmowy, **zamierzał odjechać.**

Śmiertelny strzał

Przy nawracaniu roweru, Jarkulisz **wstał nagle z ziemi i wystrzelił z parabellum**, raniąc z tyłu śmiertelnie śp. **Copika.** Copik uszedł jeszcze **z rowerem kilkanaście kroków, poczem padł martwy na skrzyżowaniu drogi polnej z leśną.** W chwili, gdy padał na ziemię, zbrodniarz strzelił jeszcze **po raz drugi.** Kula przeszyła jednak tylko czapkę ś. p. C. Pierwszy strzał okazał się **śmiertelnym.** Jak bowiem sekcja zwłok, **przeprowadzona przez dr. Heska w Bielszowicach,** wykazała, kula weszła poniżej prawej łopatki, **przebiła płuca, powodując krwotok** wewnętrzny.

Mąż Landekowej pije

W 4 godziny przed popełnieniem morderstwa mąż zbiegłej **Landekowej**, robotnik kolejowy z St. Kuźni, popijał mocno w restauracji **Noconia w Halembie.** W pół godziny po zbrodni, gdy już wiadomość o niej poruszyła obie sąsiednie wioski, **Halembę i St. Kuźnię**, Landek siedział jeszcze **przy kieliszku, nie okazując wielkiego zainteresowania dla zbrodni**, w której zamieszana była **bądź co bądź jego żona.** Wzięty na „spytki“ przez bywalców restauracji, a następnie przez kom. **post. policji** w Paniowach, Landek po pijanemu wyraził się z lekceważeniem, **że jego to nic nie obchodzi**, co żona jego porabia i że wogóle jej **nie widział w towarzystwie Jarkulisza**, chociaż samego zbrodniarza widział popołudniu w **chwili**, gdy wracał z targu. Jarkulisz mówił mu, że idzie do **lasu Bielszowickiego.**

Członek bandy zbójeckiej

W czasie dalszego popijania w karczmie Noconia, Landek wychwalał się, **że banda Webera, do której zaliczał się Jarkulisz Roman, liczy jeszcze około... 200 ludzi (?) i że Jarkulisz, który u niego** często przebywał, nie tak łatwo da się **schwytać.** Charakterystyczne jest, że w chwili, gdy w karczmie stało się wiadomem, że pod lasem leży trup policjanta, **napół zamroczony Landek miał się odezwać:**

> **Banda Hanysa Stolorza**
>
> **W latach 1920 do 1923 grasowała na terenie przemysłowym Górnego Śląska, niezwykle zuchwała banda rabusiów, których herszten był Hanys Stolorz z Szopienic. Herszt bandy popełnił samobójstwo w Pszczynie. Członkowie bandy: Chmura, Koza, Orkisz, Augustyński, Kołodziejczyk, Magiera i inni zginęli również, bądź w więzieniach, bądź też w walkach z policja.**
>
> **Historja zbrodni bandy Hanysa Stolorza, została napisana przez red. Stanisława Nogaja i wydaną w książce. Książka zawiera niezwykle ciekawe szczegóły z życia bandytów. Nabyć je można w każdej księgarni. oraz u agentów „Siedmiu Groszy“ po cenie zniżonej za 80 groszy.**

Landek miał się dalej chwalić, że **Jarkulisz przed zastrzeleniem zabije jeszcze 5 a nawet 10 policjantów.**

W toku dalszej rozmowy, pijak wyraża głośno swe **przekonania hitlerowskie.** Zaznaczyć należy, że Landek otrzymał w tych dnia **wypowiedzenie z pracy i to w związku z stałem upijaniem się, a pozatem i z sprawą przetrzymywania w siebie członka bandy Webera Jarkulisza.**

Sprawa ta przedstawia się w następujący sposób:

Udała ucieczka bandyty

Dwa tygodnie temu dowiedziała się policja drogą konfidencjonalną, **że poszukiwany przez policję sprawca licznych napadów rabunkowych** i znany awanturnik, Roman Jarkulisz, przebywa w domu **Landeków w Starej Kuźni, gdzie odbywa się wielka libacja. Bandyta** został jednak przedwcześnie uwiadomiony o przybyciu policji, **bo wyskoczył oknem z pierwszego piętra i zbiegł do pobliskiego lasu.** Kilka dni temu wieczorem zjawił się ponownie **w Halembie**, prosząc znajomych o wypożyczenie marynarki, **poczem znikł bez śladu, aż dopiero 12 b. m. zjawił się na miejscu zbrodni.** W toku rewizji przed 2 tygodniami znaleziono w łóżku Landeka pod poduszką **parabellum Jarkulisza, które skonfiskowano.**

Ochrona przed sprawiedliwością

W dniu zbrodni Landek miał oświadczyć, że **Jarkulisz posiada więcej broni, a pozatem i około 100 nabol.** Widocznie **tak było, bo J. strzelał do śp. Copika z drugiego parabellum, a pozatem zabrał mu jego służbowy rewolwer syst. Ortges kal. 7,65** (Nr. 122.262).

W związku z przebywaniem u Landeka w domu niebezpiecznego bandyty, poszukiwanego przez policję, **nasuwa się słuszne i silne podejrzenie, że Landekowie wiedzieli o sprawkach Jarkulisza i przetrzymywali go u siebie, chroniąc go przed okiem policji.**

5-miljonowa armja dzieci w polskich szkołach

300 tysięcy dzieci pozbawionych nauki

W roku szkolnym 1932-33 było w Polsce **4.811.000 dzieci w wieku szkolnym.** W publicznych szkołach powszechnych pobierało naukę w tym roku **4.040.000** dzieci. W szkołach prywatnych uczyło się **111.000 dzieci,** a w szkołach ćwiczeń i wstępnych klasach gimnazjalnych kształciło się ogółem **74.000 dzieci.** Razem przeto było dzieci w wieku szkolnym **4.225.000.** Cyfry powyższe **nie obejmują Górnego Śląska. Wraz z Górnym Śląskiem mieliśmy w szkołach powszechnych 4.588.355 dzieci.**

Na podstawie zestawień za kilka lat ostatnich widać, że cyfra młodzieży, pobierającej naukę w szkołach powszechnych, **zasadniczo wzrasta. W r. 1927** uczyło się w szkołach powszechnych tylko 3.266.000 dzieci, co w porównaniu z cyfrą 4.588.355 za r. 1932-33 oznacza bardzo poważny wzrost. W związku z tem rośnie obciążenie skarbu państwa i samorządów wydatkami na szkoły.

Mimo to jeszcze 315.000 dzieci nie uczęszcza do szkół powszechnych. Jednak z tej cyfry około 190.000 dzieci pobierało częściowo naukę szkolną.

Duże zaniepokojenie natomiast budzi sprawa t. zw. **niepromowanych uczniów** w szkołach powszechnych. Odsetek ich jest bardzo znaczny, **sięga bowiem do 21 uroc., w czem 4,9 proc. nieklasyfikowanych** głównie z powodu **złej frekwencji, braku zaopatrzenia i obuwia, zwłaszcza w porze zimowej.** Szczególnie duży jest taki procent dzieci **na kresach wschodnich** zwłaszcza w województwie wileńskiem, gdzie jest duża bieda.

Wędrówka po Górnym Śląsku

Skargi na sposób wymiaru podatku obrotowego

Kupcy, sklepikarze i handlarze na wioskach w powiecie Pszczyńskim skarżą się **na niesprawiedliwy wymiar podatku obrotowego.** Na całą setkę różnych handlarzy nie spotkałem ani jednego, **któryby nie narzekał** na niesprawiedliwość tego rodzaju zarządzeń.

Czy sklepikarz towarów spożywczych, czy oberżysta, czy też **handlarz mlekiem, fryzjer, szewc lub kto inny, wszyscy** skarżą się na urzędników, zarzucając im, niezgodne z rzeczywistością **ustalanie obrotów, a co zatem idzie i podatku.**

Najlepiej wychodzą na tem jeszcze **mleczarze, którzy nadmierne podatki zwalają na karb handlarzy.** Mleko, które oni u rolników kupują po 11 i 12 gr. za litr, sprzedają w mieście po **26 i 28 groszy,** przyczem częstokroć zdążą zebrać **z mleka sprzedawanego w mieście... śmietankę.**

Wszyscy inni, pod ciężarem podatków, są **zrujnowani i płacić nie mogą,** nawet przy dobrych **chęciach.** Komornicy skarbowi, są ich **codziennymi niemal gośćmi.**

Kupcy, którzy prowadzą **księgi handlowe,** oburzeni są **na pochopność w unieważnianiu ksiąg handlowych.** Starzy rutynowani kupcy, prowadzący księgi handlowe dziesiątki lat, **dowiadują się nieraz od młodego niedoświadczonego urzędnika, że... ksiąg handlowych prowadzić nie umieją.** Młodzi „znawcy“ jednym zamachem **unieważniają księgi handlowe tak,** jakby każdy kupiec prowadził **książkowość fałszywie i zgóry już zamierzał Skarb państwa oszukać.**

Dla starych kupców jest to **cios niezwykle upokarzający.** Kupiec, któremu unieważniono książki handlowe, **załamuje się psychicznie.** Chociaż nasze władze skarbowe nie przykładają wielkiej wagi do takiego faktu, kupiec śląski **myśli inaczej.** Jest on mianowicie zdania, **że władze skarbowe, unieważniając jego książki handlowe,** równocześnie piętnują go jako fałszerza i oszusta.

Za dawnych czasów, księgi handlowe były **dla kupca świętością.** Fałszowanie ich było karane długoletniem więzieniem. Kto sfałszował księgi handlowe, nie mógł już **uprawiać procederu handlowego.**

Zeznany przez kupca obrót **podwyższa się z reguły o 100 i 200 procent.** Nie pociąga ich się do odpowiedzialności za fałszywe zeznanie, ale nie wierzy **im się i... muszą płacić.**

Dawniej istniały w każdej wiosce podkomisje **szacunkowe**, złożone z ludzi **miejscowych, znających stosunki materjalne swoich sąsiadów.** Podkomisje te badały zeznania o obrocie **poszczególnych** handlarzy i wydawały opinję.

Obecnie podkomisje te zostały **zniesione.** Istnieje tylko **główna komisja** w całym powiecie, **która decyduje o wymiarze podatków.** Członkowie tej komisji podatników znają tylko **z papierowych relacyj urzędników skarbowych i na mocy tych relacyj, wymierzają podatek.**

Nikt nie **słucha alarmujących** raportów naczelników **gmin, którzy protestują,** reklamują napróżno.

Jeden z naczelników gminy tak mniej więcej **przedstawia sposób szacowania podatników:**

„Przyjechał urzędnik skarbowy z Pszczyny w sprawie kupca K., który posiada mały **sklepik artykułów spożywczych.** Kupiec deklarował obrót roczny w wysokości **12.000 zł.** Nie uwierzono i wymierzono mu podatek obrotowy **od 30.000 zł.** Naczelnik gminy znając sumienność kupca od wielu lat, **bronił go.**

— **Kto ma takie okna wystawowe, ten musi mieć obrotu 30.000 zł.** — zawyrokował urzędnik skarbowy **i tak też pozostało**“.

A więc wymiar od obrotu zależny jest według zdania urzędników skarbowych **od estetycznego wyglądu sklepu?**

Widocznie tak szacują obrót w innych dzielnicach, dlatego zapewne w Sosnowcu, czy Modrzejowie, **handlarze mający po 100.000 zł. obrotu, mieszkają w suterynach albo na poddaszu.**

Sprostowania z Nowego Bierunia

W związku z naszym artykułem o Nowym Bieruniu, nadesłano nam aż **cztery sprostowania**, których treść w imię **sprawiedliwości zamieszczamy.**

Naczelnik Urzędu Okręgowego **p. Emil Wieczorek**, któremu nikt zasług położonych dla Polski **nie odmawia i odmówić nie może,** prostuje wiadomość jakoby miał się zakładać **z bezrobotnym Henrykiem Krzoską o wypicie pięciu kwaterek wódki.** W tej sprawie informowali nas znani **miejscowi radni gminni, którym uwierzyliśmy. Nie negował jej również jeden z urzędników gminy.** Ubolewamy, że w ten **sposób wyrządziliśmy krzywdę naczelnikowi okręgowemu.**

Nadto prostuje p. naczelnik okręgowy wiadomość, że na terenie Nowego Bierunia, **żaden lokal o godz, 3-ciej nie jest otwarty.**

Drugie sprostowanie otrzymaliśmy od naczelnika gminy p. Lamika.

Prostuje on, że władze **zwierzchnie nie wydały polecenia, by zwolniono z urzędu urzędników gminnych,** którzy mieli pójść w odstawkę **razem z poprzednim naczelnikiem gminy p. Chrostkiem.** W innych słowach p. Lamik **stanął w obronie p. Misia, sekretarza gminnego.**

Drugi punkt sprostowania dotyczy zarzutu, **że „pewna grupa ludzi“ próbowała przy pomocy wódki postarać się o komisaryczną radę gminną.** Otóż zapewniamy Pana naczelnika, że **nie mieliśmy go wcale na myśli.**

W trzecim punkcie sprostowania twierdzi Pan naczelnik, **że przy parcelacji majątku Thiele-Winkler nikt grubo nie zarobił.** Parcelację przeprowadził Zarząd Gminny (za czasów naczelnika Chrostka — dop. redakcji), **który kierował się zasadami sprawiedliwości, i jak na to ktoś zasługiwał.**

Wreszcie w ostatnim punkcie naczelnik gminy prostuje, **że nie zgniło 131 centnarów** (jak **brzmi interpelacja do pana Wojewody — przyp. red.),** lecz tylko 7 centnarów.

Trzecie sprostowanie otrzymaliśmy od dr. med. **Bol. Filasiewicza.** Nie leżało w naszej intencji p. dr. F. **zaszkodzić.** Wiadomość o upojeniu Krzoski podaną nam została **przez osoby poważne, radnych gminnych i naocznych świadków.** Spiesząc z wyjaśnieniem, zamieszczamy sprostowanie **dosłownie:**

„1) Prawdą jest, w dniu 22 maja br. około godz. 6-ej rano zostałem zawezwany do rzekomo chorego Henryka Krzoski w Bieruniu Nowym, u którego stwierdziłem objawy ostrego upojenia alkoholowego,

— **natomiast** nieprawdą jest, jakoby do wymienionego potrzebne było zawezwanie drugiego lekarza, gdyż pomoc lekarska z mojej strony udzielona, była zupełnie wystarczająca i chwilowo nie zagrażało żadne niebezpieczeństwo dla życia pacjenta.

2) Prawdą jest, że rodzinie pacjenta następnego dnia sam poleciłem zgłosić się do lekarza Kasy Chorych, której członkiem jest wymieniony,

— natomiast nieprawdą jest, jakoby pomoc z mojej storny okazała się „za małą“.

3) Nieprawdą jest jakoby „niewiadomem było, czy uda się Krzoskę utrzymać przy życiu“.

— **prawdą natomiast jest, iż pacjent w następnych dniach po wypadku już był widywany na ulicy**“.

Wreszcie **czwarte sprostowanie nadesłał p. Drob,** właściciel gospody. Prostuje on to wszystko, co prostowali pp. naczelnik Urzędu Okręgowego oraz naczelnik gminy i nadto nadmienia, że urzędnicy nie kupują u niego wódki na kredyt.



JAŚ KUPUJE CUKIERKI.



— Proszę za 5 groszy dobrych cukierków. Mogą być mięszane.

— Masz tu, Jasiu, dwa cukierki. Pomięszaj je sobie sam.

*

ŻYD W WOJSKU.

Mayer służy w wojsku. Oczywiście w randze szeregowca. Wczoraj szeregowiec Mayer stoi sobie na ulicy z papierosem w ustach, gdy w tem przechodzi porucznik.

Mayer nie salutuje. Porucznik przygląda mu się uważnie. Mayer w dalszym ciągu nie salutuje.

— Dlaczego, durniu, nie salutujesz?! — pyta wreszcie porucznik.

— Bo mnie uczono, że nie wolno salutować z papierosem w ustach — odpowiada szeregowiec Mayer

PRZEZORNY.

W przedziale wagonu dwóch tylko znajduje się podróżnych.

Pierwszy: Nie wiadomo panu, czy w wagonie znajduje się przyrząd alarmowy?

Drugi (rozglądając się): Nie, nie widzę żadnego.

Pierwszy (z zgrabnym ukłonem): W takim razie czy mógłbym prosić pana o pieniądze?

Nie zgadł...

— Tatusiu, mamy gościa — wybiega na powitanie ojca Wandzia — Zgadnij, kto przyjechał. Zaczyna się na „M".

— Na „M"? Może ciocia Marynia, może wujaszek Michał, a może ciocia Melanja?

— Och, jak ty nie umiesz zgadywać Przecież mówię na „M". No, już widzę, że nie zgadniesz, muszę ci powiedzieć: wujaszek Emil!

„TRAFNA ODPOWIEDŹ

Kolasiński wraca pijany do domu. Jest pierwsza godzina w nocy.

— Tak późno wracasz? — strofuje go żona — Która już godzina?...

— Teraz?... Dopiero dziesiąta!...

W tej chwili rozlega się jedno uderzenie zegara.

— Ładna dziesiąta!... — oburza się Kolasińska. — Zegar wybija pierwszą!

— Gdzie pierwsza?... Jaka pierwsza? Przecież zera ci nie wybije!...

DLACZEGO?

— Tatusiu, dlaczego właściwie Pan Bóg najpierw stworzył samego tylko Adama?

— Aby sobie najpierw w spokoju mógł obejrzeć ten świat Boży.

KONKURENT.

— Ale powiedz, z czego ty właściwie wnioskujesz, że pan Wincenty chce się z tobą ożenić?

— Z czego? Bo gdy włożę na siebie tanią suknię, mówi, że więcej mi w niej do twarzy, niż w drogiej.

Świetne zwycięstwo rakiet polskich nad reprezentacją Austrji

Polska—Austrja 5:0

W drugim dniu meczu międzynarodowego Austrja — Polska rozegrano w Krakowie dwa spotkania, a mianowicie w grze mieszanej i podwójnej. W pierwszej konkurencji spotkały się nast. pary: Jędrzejowska i Tłoczyński (Polska) — Metaxa i Wolff (Austrja). Wynik tego spotkania był przesądzony zgóry na korzyść naszą, wobec zbyt wielkiej różnicy sił dzielącej parę polską od pary austrjackiej. Wprawdzie Metaxa okazał się doskonałym partnerem w grze mieszanej, jak i następnie podwójnej, jednak to nie wystarczało, aby nadrobić różnicę dzielącą p. Wolff od innych partnerów. Wynik tego spotkania opiewa 6:1 i 6:3 na korzyść Polaków.

Druga rozgrywka była znacznie bardziej interesująca. Różnice sił w grze podwójnej między parą polską Tłoczyński i J. Stolarow, a parą austrjacką Metaxa i Kinzel była niewielka i wynik meczu pozostawał do samego końca zawodów pod znakiem zapytania.

Lepszymi okazali się wkońcu w piątym decydującym secie Polacy, którzy wygrali po długiej i nużącej walce spotkanie w stosunku 11:9, 6:4, 4:6, 3:6 i 6:2.

Po stronie polskiej lepszym partnerem okazał się Tłoczyński, choć i Stolarow okazał się przy siatce cenną siłą. Po stronie austrjackiej Metaxa górował nad Kinzlem.

W ogólności zwycięstwo polskiego doubla powitać należy jako nader cenny sukces nasz w tej konkurencji tenisowej, która zawsze dotąd była najsłabszym naszym punktem.

Dotkliwa porażka polskich szermierzy na mistrzostwach Europy

Polska wyeliminowana z turnieju szpadowego

W poniedziałek rozpoczęły się w Budapeszcie zawody o mistrzostwo zespołowe Europy w szpadzie.

Na starcie stanęło 10 zespołów, a to Szwecji, Czechosłowacji, Polski, Rumunji, Francji, Szwajcarji, Anglji, Włoch, Węgier i Austrji, Uczestnicy zawodów podzieleni zostali na trzy grupy.

W pierwszej grupie, do której wylosowane zostały Francja, Szwajcarja i Anglja, rozpoczęło się o godz. 10 rano pierwsze spotkanie między Anglją i Szwajcarją. Zwyciężyła Anglja w stosunku 21:11 pkt., kwalifikując się tem samem do półfinału. Zespół pokonany w tem spotkaniu, tj. Szwajcarja walczyła następnie przeciw Francji. Zwyciężyła Francja w stosunku 20:12 pkt. Francja zatem wespół z Anglją wchodzą to tej grupy do półfinału.

Do drugiej grupy zaliczono również trzy zespoły, a to Włoch, Austrji i Węgier. W pierwszem spotkaniu Węgry pokonały Austrję 20:12 pkt., a następnie Włochy Austrję 14:2 pkt. Węgry i Włochy wchodzą do półfinału.

Polska startowała w trzeciej grupie, do której zaliczone zostały następujące poza Polską zespoły: Szwecji, Rumunji i Czechosłowacji. Rezultaty spotkań w tej grupie są następujące: Szwecja pokonała Rumunję 22:10, Rumunja zaś Czechosłowację 20:12 pkt.

Polska pierwsze swe spotkanie rozegrała z Czechosłowacją, wystawiając do tej walki następujący zespół: Krupski, Sobik, Franc i Zabielski. Czechosłowacy wystąpili przeciwko Polsce w następującym składzie: Jungman, Kirchmayer, dr. Tille i dr. Wohryzoeck. Rezultaty poszczególnych spotkań były następujące: dr. Tille bije Franca 3:0. Wohryzock Zabielskiego 3:1, Krupski Jungmanna 3:2, Franc Jungmana 3:0, Zabielski Kirchmayera 3:2, Wohryzoek Sobika 3:1, Kirchmayer Franca 3:1, dr. Tille Zabielskiego 3:0, Sobik Jungmana 3:1, Kirchmayer Krupskiego 3:0, dr. Tille Sobika 3:2, Franc Wohryzoeka 3:2, Zabielski Jungmana 30:, dr. Tille Krupskiego 3:2.

W ogólnej punktacji Czechosłowacja pokonała Polskę w stosunku 22:10 pkt.

Po przerwie jednogodzinnej zespół polski w zmienionym składzie mianowicie: Segda, Sobik, Franc i Friedrich rozegrał spotkanie z zespołem szwedzkim w składzie Drakenberg, Gürsten, Arman i Thoifelt, ponosząc zdecydowaną porażkę w stosunku 6:26 pkt.

O godz. 6 wieczorem Polska przystąpiła do rozegrania jeszcze jednego spotkania z Rumunją. Szwecja zaś spotkała się z Czechosłowacją.

Rumunja pokonała Polskę 19:13 pkt. Polska została temsamem wyeliminowana z dalszych rozgrywek.

Każdy sportowiec winien stanąć do prób o P. O. S.!!!

Polscy szermierze odznaczeni

W związku z zawodami szermierczemi odznaczeni zostali przez regenta Horty'ego następujący oficerowie polscy: Wiceminister gen. Fabrycy orderem węgierskiego krzyża I klasy, inspekt. płk. Bałaban orderem II klasy, Papee III klasy, kpt. Segda, kpt. Dobrowolski, kpt. Lubicz-Nycz, por. Suski, sekretarz Związku Szermierczego Tadeusz Frydrych, orderem IV klasy. Uroczystego wręczenia odznaczeń dokonał poseł królestwa węgierskiego Matuska w poselstwie węgierskiem.

Walasiewiczówna górą

Lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy pań stały się triumfem Walasiewiczówny, która uzyskała 8 zwycięstw na 12 konkurencji.

Można podziwiać wszechstronność najszybszej kobiety świata, ale jednocześnie można rzucić pytanie: czy to nie za dużo na jej siły?

Zresztą czas 14 sek. na 100 metr.: świadczy o tem, że rekordzistka świata była zmęczona zawodami.

A oto jej zwycięstwa: 60 m. 7,9 sek. 100 m. 14 sek., 200 m. 29.2 sek., 80 m. płotki 14 sek., skok wdal 5.15 m., oszczep 32,40 m., dysk 32.84 mtr., kula 11,28 m. Na 800 m. Walasiewiczówna była druga z czasem 2:35 a Nowacka 2:33,4. W skoku wzwyż zajęła ona trzecie miejsce z wynikiem 1,37 m. za 1) Manteuflówna 1.42 i Piotrowska 1.37.

Gwiazda Hirschfelda gaśnie

Wielkie nadzieje Niemiec pokładane w swym rekordziście w kuli Hirschfeldzie są coraz słabsze, gdyż Hirschfeld wykazał ostatnio bardzo słabą formę, osiągając wynik 14,55 mtr.

Motocyklowe mistrzostwa Polski odbędą się w Mysłowicach

Motocyklowe mistrzostwa torowe Polski odbędą się 16 lipca b. r. na torze „Stadjonu" mysłowickiego. Przygotowaniami i organizacją wyścigów zajmie się ruchliwa Sekcja motocyklowa „Stadjonu".

Jedyny mecz ligowy

Najbliższy mecz ligowy rozegrany zostanie w nadchodzący czwartek. Kalendarzyk przewiduje spotkanie pomiędzy dwoma drużynami krakowskiemi, a mianowicie Podgórzem i Cracovią.

Natomiast w grupie wschodniej wszystkie drużyny odpoczywają.

Przygody bezrobotnego Froncka



Na swej „libsty" imieniny
Froncek kupił piękne kwiaty,
owinął je w pergaminy
i do „frelki" idzie chaty.

Tuż pod ukochanej drzwiami
z tyłu bukiet schował cały,
a, że kubeł stał z węglami,
więc się kwiaty upaprały.

A gdy panna w ręce wzięła
prezent swój imieninowy,
kwiatów woń wdychać zaczęła,
aż poczuła zawrót głowy.

Nagle oczy wyłupiła,
aż Fronckowi ścierpła skóra,
gdyż „cyferblat" usmolila
niczem z piekła rodem córa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.